



Hanna Osiecka-Samsonowicz, *Polskie uroczystości w barokowym Rzymie 1587-1696*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2012, ss. 420, il. 50, tab. 18

Recenzowana książka zamyka wieloletnie badania Hanny Osieckiej-Samsonowicz na temat uroczystości w Rzymie organizowanych z inicjatywy króla Rzeczypospolitej i jego rodziny oraz na ich cześć. Publikacje anonsowały artykuły, będące swego rodzaju sprawozdaniami z placu boju. W roku 2006 „Biuletyn Historii Sztuki” zamieścił tekst pt. *Festa fatta in Roma*, poświęcony rzymskim uroczystościom w czasach panowania Władysława IV¹. W roku 2009 został opublikowany artykuł dotyczący wydarzeń w Rzymie, a przede wszystkim odbywających się uroczystości z okazji zwycięstwa Jana III pod Wiedniem². W artykule, który ukazał się w roku 2010, Osiecka-Samsonowicz relacjonowała wyjazd Michała Kazimierza księcia Radziwiłła wraz z żoną do Wiecznego Miasta w roku 1678³. W roku 2012 ukazał się oparty na źródłach artykuł na temat poselstwa obediencyjnego biskupa Wołuckiego w roku 1613⁴. Artykuł ten poza obszerniejszym wprowadzeniem powtarza z niewielkimi odstępstwami podrozdział z książki (s. 72-77). W artykule między innymi dokładnie opisana jest scena homagium, rewizyty Wołuckiego i kolejne audiencje u papieża, a poza tym jest mowa o pielgrzymce do siedmiu rzymskich bazylik i przygotowaniach do wyjazdu. Z lektury odnosi się wrażenie,

TADEUSZ J.
ŻUCHOWSKI

- 1 H. Osiecka-Samsonowicz, „*Festa fatta in Roma...*”. *Rzymskie uroczystości na cześć polskich Wazów za panowania Władysława IV (1632-1648)*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 68, 2006, nr 3-4, s. 7-35; artykuł ukazał się w r. 2008 w wersji ukraińskiej: eadem, „*Festa fatta in Roma...*”. *Rims'ki uročystosti na čest' polskich Vaziv za panuovannja Vladislava IV (1632-1648)*, „*Studii Mistectvoznavei*”, 2008, cz. 3 (23), s. 44-55.
- 2 Eadem, „*Venimus, vidimus...*”. *Kto zwyciężył? Rzymskie uroczystości na cześć wiktorii wiedeńskiej w 1683 r.*, w: *Polska i Europa w dobie nowożytnej. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Juliuszowi Chrościckiemu*, red. T. Bernatowicz, W. Fałkowski, Warszawa 2009, s. 47-54.
- 3 Eadem, *Pielgrzym i „turysta”*. *Włoska perygrynacja Michała Kazimierza Radziwiłła w 1678 roku*, w: *Socialinių tapatumų reprezentacijos Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kultūroje*, red. A. Paliušytė, Vilnius 2010 (= *Dailės istorijos studijos*, 4), s. 172-187.
- 4 Eadem, *Nieznane poselstwo obediencyjne biskupa Pawła Wołuckiego do papieża Pawła V w 1613 r.*, w: *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 183-196.

że publikacja ta jest bardziej przemyślaną wersją (wariantem) podrozdziału omawianej książki.

Osiecka-Samsonowicz podejmuje niezwykle ważny, trudny – a na gruncie polskim słabo przebadany – problem państwowych uroczystości w Wiecznym Mieście w dobie nowożytnej; a dokładnie uroczystości polskich odbywających się w Rzymie w czasach panowania w Rzeczypospolitej Zygmunta III, Władysława IV, Jana II Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego. Ustalenia metodyczno-kompozycyjne czyni Osiecka-Samsonowicz w słowie *Od autorki*, w którym wyjaśnia krótko specyfikę rzymskiej festy oraz uzasadnia stosowanie określenia „polskie uroczystości”. Tu też argumentuje zakreślone dla książki ramy chronologiczne. W następującym po przedmowie *Wstępie* relacjonuje stan badań, co rozumie jako wyliczenie pozycji bibliograficznych wedle klucza wydarzeń opisywanych w książce; podobnie postrzega omówienie źródeł archiwalnych. Czytelnik dowiaduje się więc, co przeczytać albo gdzie szukać konkretnych źródeł. W przypadku drugim wskazania są dokładniejsze, z podaniem zawartości. Dodatkowo przy omawianiu źródeł drukowanych z epoki Autorka charakteryzuje specyfikę propagandowego przemysłu w barokowym Rzymie.

Zasadnicza część książki została podzielona na pięć rozdziałów. Każdy z nich zamykają obszerne wypisy źródłowe, a całość – pomijając zblokowane ilustracje barwne, streszczenie w języku włoskim, bibliografię i indeks osobowy – zamyka *Podsumowanie*.

W rozdziale pierwszym (*Roma – „gran teatro del mondo”*) Osiecka-Samsonowicz charakteryzuje barokowy Rzym, zwracając uwagę na zainteresowanie rzymian wszelakimi uroczystościami. Przy czym, jak podkreśla, czym innym były festy i uroczystości organizowane z inicjatywy papieża i jego kręgu, a czym innym festy rzymskie obcych nacji. W omawianym czasie Rzym stał się jedną wielką sceną, na której europejscy potentaci dawali przedstawienia będące demonstracją ich politycznych aspiracji. Istotą rzymskich fest była ich efemeryczność, a w ich przygotowanie zaangażowany był wielki przemysł, dający zatrudnienie mieszkańcom Miasta. Clou kosztownych uroczystości były zazwyczaj pokazy pirotechniczne.

Omawiane wydarzenia, uroczyste akty odbywały się według ceremonialnych zasad, a w tym systemie istotną rolę odgrywały – oprócz papieża – przedstawicielstwa dyplomatyczne, dwory kardynalskie etc. W tak zbudowaną strukturę wpisywały się uroczystości obcych nacji. Najważniejsze z nich to poselstwa obediencyjne, rozbudowane widowiskowo i ceremonialnie, następnie uroczystości na cześć monarchów, w tym egzekwie, uroczystości z okazji narodzin następców tronu, zwycięstw i traktaty pokojowe. Autorka omawia pokrótce najważniejsze z nich, czyniąc tym samym kontekst dla uroczystości organizowanych z inicjatywy polskich władców i na ich cześć. Jednak niejasne jest, dlaczego okres, który Autorkę interesuje, zamyka się w tym rozdziale w wieku XVII, a nie w ramach czasowych wyznaczonych w tytule książki. W ten sposób znika poselstwo Jacques’a Davy Du Perrona w roku 1595. Nie został doceniony przez Autorkę także wjazd Charles’a d’Albert d’Ailly księcia Chaulnes w roku 1666, zaliczany, pod względem oprawy, do najwspanialszych, jakie odbyły się w Wiecznym Mieście.

Druga część rozdziału jest poświęcona specyfice ceremonii uroczystości już w odniesieniu do sytuacji polskiej. Wychodząc od słabszych możliwości finansowych Polaków, Autorka omawia problemy dyplomatycznej reprezentacji Rzeczypospolitej nad Tybrem, przedstawia i krótko charakteryzuje rolę kardynałów

protektorów, względnie wiceprotektorów. Wspomina też o królewskich agentach (rezydentach), z których wymienia Giovanniego Domenico Orsiego i Abrahama Ciświckiego, oraz organizujących uroczystości polskich magnatów przebywających czasowo w Rzymie.

W trzeciej części rozdziału Osiecka-Samsonowicz omawia także okoliczności wzniesienia w Rzymie kościoła polskiego, podaje najważniejsze znane fakty dotyczące finansowania przedsięwzięcia i poświęcenia budowli, przy okazji analizuje miedzioryty Tretera, po czym krótko opisuje zbudowaną świątynię. Kończąc rozdział, Autorka zwraca uwagę, że polskie uroczystości rozpoczynały się od mszy w kościele św. Stanisława, a prowizorzy kościoła często ponosili koszty opraw artystycznych.

Kolejne rozdziały książki są zbudowane wedle schematu hierarchizującego typy uroczystości organizowanych przez i dla obcych nacji w Rzymie. Rozdział drugi poświęcony jest poselstwom obediencyjnym, trzeci uroczystościom ku chwale polskich władców (część pierwsza odnosi się do wstąpień na tron królewski, a druga do uroczystych egzekwii), czwarty relacjonuje rzymskie festy z okazji narodzin polskich królewiczów, w piątym, ostatnim, zrelacjonowane są uroczystości organizowane z okazji zwycięstw wojsk polskich. Każdy z rozdziałów jest podobnie skonstruowany. Po wprowadzeniu do tematu Autorka opisuje na podstawie relacji z epoki konkretne wydarzenia, przypisane do danego rozdziału, z którymi związane były uroczystości dające się uchwycić w znanych jej źródłach. Ponieważ pod pojęciem „polskie uroczystości” Autorka rozumie uroczystości królewsko-państwowe, to wybór wydaje się być kompletny.

Status wprowadzeń jest różny, ale zawsze jest krótkim historycznym omówieniem. Poza obszernym wprowadzeniem do rozdziału pierwszego, pozostałe są bardzo krótkie i przypominają raczej abstrakty.

W drugi rozdział wprowadza w miarę kompletna prezentacja zasad ceremonialnych i etykiety stosowanej przy poselstwach obediencyjnych. Osiecką-Samsonowicz interesują sprawy finansowe związane z organizacją omawianego ciągu uroczystości. Część ta została oparta głównie na publikacjach Gaetano Moroniego (słownik kościelny) i Mariana Banaszaka, wykorzystano też część źródeł. Autorka omawia ustalone procedury, najczęstszą trasę przejazdu entry (cavalcatta), przebieg konsystorza, na którym poseł składał w imieniu króla akt posłuszeństwa (pomijając kwestie dokładnego sposobu oddawania trzech pokłonów), oraz przebieg wydawanego przez papieża posiłku. Jednak zdaje się nie mieć świadomości, że różnice hierarchiczne między kardynałami przekładały się na traktowanie poselskie. Dlatego też nie docieka, jacy kardynałowie towarzyszyli posłowi ani dlaczego podczas konsystorza poseł stał za ławkami kardynałów diakonów albo kardynałów prezbiterów.

Część pierwszą rozdziału trzeciego zapowiada kilka ogólnikowych zdań, z których istotne jest, że polskie uroczystości odbywano na wieść o elekcji a nie koronacji, co miało miejsce „w przypadku cesarzy i królów rzymsko-niemieckich” (s. 169). Podobnie krótkie jest wprowadzenie do części drugiej. Tu jednak Autorka zwraca uwagę, że wiadomość o śmierci władcy królestwa będącego „przedmurzem chrześcijaństwa” wywoływała w Stolicy Apostolskiej poważne zaniepokojenie. Ponadto daje kilka informacji na temat przebiegu przygotowań do egzekwii.

Kilka zdań, dosłownie dziewięć linijek, wprowadza do rozdziału piątego na temat uroczystości na cześć dzieci polskich władców. Uroczystości te – jak zaznacza

Autorka – miały przede wszystkim wymowę propagandową. Równie krótkie jest wprowadzenie do addendy, czyli części rozdziału dotyczącej wizyt polskich królewiczów (relacjonowane są wizyty Władysława Zygmunta i Aleksandra Karola oraz przywołany rzymski epizod Jana Kazimierza). Osiecka-Samsonowicz zwraca uwagę, że przybywający w ramach Grand Tour do Rzymu królewicze traktowani byli z królewskimi honorami jako oficjalni goście papieża.

Najkrótsze jest wprowadzenie do rozdziału piątego. W siedmiu liniijkach Autorka informuje, że takowe uroczystości były, a jako ich powód wymienia zwycięstwa „nad Moskwą, Turcją, Tatarami i Szwecją” (s. 281).

Podsumowanie całości ma charakter historyczny. Właściwie brak próby rekapitulacji problemów artystycznych, które stanowiły istotną część omawianych uroczystości. Autorka stosuje tu układ chronologiczny, omawiając poszczególne wydarzenia według czasu panowania poszczególnych władców polskich i przywołuje krótko wydarzenia, które nie były omawiane wcześniej (poselstwo obediencyjne Wolskiego). Z *Podsumowania* wynika, że „legacje Zygmunta III nie wypadały – jak się wydaje – zbyt reprezentacyjnie” (s. 327). Obszerniej Autorka charakteryzuje czasy Władysława IV, a zwłaszcza przywołuje entratę Ossolińskiego, albowiem wówczas „Rzeczpospolita za pośrednictwem swego posła zaprezentowała się jako kraj wielonarodowościowy i wielowyznaniowy” (s. 328). Powtarza powszechnie znane informacje o przepychu wjazdu, bogactwie strojów etc.; kładzie nacisk na polityczny aspekt uroczystości, wpisanych żywo w plany polityczne papieża z jednej strony i Władysława IV z drugiej. Tę część podsumowania zamyka następująco: „Pod koniec pontyfikatu Urbana VIII i na początku panowania Innocentego X Polska znalazła się na marginesie zainteresowań coraz mniej uniwersalnego, a coraz bardziej włoskiego Państwa Kościelnego” (s. 330).

Uroczystości z czasów panowania Jana Kazimierza Osiecka-Samsonowicz charakteryzuje tylko z perspektywy historycznej, pokazując jak w Rzymie zmieniało się nastawienie do tego polskiego władcy z negatywnego na pozytywne.

W tym kontekście nadspodziewanie obszernie zostało zredagowane podsumowanie dotyczące uroczystości za panowania Jana III Sobieskiego, które zostało poprzedzone kilkunastolinijkową charakterystyką czasów króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. O ile na omówienie rzymskich uroczystości za panowania Zygmunta III i Władysława IV Autorka potrzebowała po około dwie strony w podsumowaniu, a Jan II Kazimierz wymagał tylko jednej, to czasy Jana III zajmują w *Podsumowaniu* stron pięć, czyli tyle, ile pozostałe okresy razem wzięte. Przy czym, podobnie jak w poprzednich wypadkach, mamy tu do czynienia przede wszystkim z przebudowanym według klucza chronologicznego streszczeniem zawartości rozdziałów od drugiego do piątego.

Podsumowanie zamyka zagadkowa dwuakapitowa (kilkunastolinijkowa) addenda, w której obok jednej konkretnej uwagi, „że spektakularna festa zorganizowana w 16 roku [...] z okazji zdobycia Smoleńska była w świetle zachowanych źródeł nie tylko pierwszą tego typu uroczystością na cześć militarnego sukcesu chrześcijańskiej armii, ale także – oprócz entrat poselstw obediencyjnych i świąt religijnych – jedną z pierwszych urządzonych w XVII wieku przez obcą nację w Wiecznym Mieście” (s. 336), pada zaskakujące stwierdzenie, które nie wynika zupełnie z treści książki: „Rzeczpospolita ma swój znaczący udział w rozwoju rzymskich fest w XVII stuleciu” (s. 336), następnie Autorka odnotowuje oczywistości: „widowiska organizowane w dalekim Rzymie w sposób ścisły splatają

się z najważniejszymi wydarzeniami w dziejach Rzeczypospolitej” (s. 336) oraz formułuje niezrozumiałą deklarację, że: „Wszystkie odtworzone w niniejszym opracowaniu uroczystości celowo przedstawione zostały na szerokim tle obyczajowym i historycznym” (s. 336).

Literatura, z której Autorka korzysta, jest obszerna; tak można sądzić po podanym na końcu zestawieniu. Niewiele brakuje źródeł, a przynajmniej tych dotyczących bezpośrednio tematu. Jest jednak kilka istotnych pozycji, których brak trochę zastanawia. Przede wszystkim nie rozumiem nieobecności *Theatrum Caeremoniale* Johanna Christiana Lüniga⁵, ważnego dla zrozumienia wydarzeń podczas obecności w Rzymie królewiczów Aleksandra Karola i Jana Kazimierza. Zastanawiający jest brak planów Rzymu z omawianego okresu czy okazjonalnych opracowań z epoki, niezwiązanych z polskimi uroczystościami⁶. Istotnym uzupełnieniem wiedzy na temat topografii miasta byłyby zeszyty serii *Guide rionali di Roma* zaczętej przez Carla Pietrangelię czy bogaty w artykuły katalog *Roma barocca* z roku 2006.

Autorka chyba również nie wie, że pod kierunkiem prof. Zygmunta Ważyńskiego powstały doktoraty oparte na włoskich archiwaliach; jeden dotyczył Stanisława Reszki, drugi biskupa Hieronima Rozdrażewskiego (Rozdrażewskiego), a trzeci kardynała Jerzego Radziwiłła. Nie w braku literatury tkwi problem.

Zasadniczą słabością książki, jaka objawia się po lekturze, jest niejasność w określeniu przez Autorkę pozycji badawczej. W efekcie dominują kwestie historyczne, a nie dotyczące historii sztuki, marginalnie traktowane są sprawy nowożytnego spektaklu. Problemy badawcze gdzieś przeciekają, ponieważ praktyk Osieckiej-Samsonowicz w żaden sposób nie można nazwać mianem interdyscyplinarnych. W przypadku badania uroczystości postępowanie interdyscyplinarne wymagałoby postawienia pytań badawczych wywodzących się z nauk historycznych (kontekst historyczny), historii sztuki (interpretacja wszelakich artefaktów) oraz teatrologicznych (badania nad zjawiskiem spektaklu). Autorka sama deklaruje, że jej celem „jest prezentacja polskich uroczystości zorganizowanych w Rzymie, które udało się odtworzyć na podstawie [...] źródeł, z uwzględnieniem nie tylko aspektów historycznych, ale także, a czasem przede wszystkim, politycznych” (s. 7). Ta wstępna deklaracja, wraz z cytowanym już zastrzeżeniem że „Wszystkie odtworzone w niniejszym opracowaniu uroczystości celowo przedstawione zostały na szerokim tle obyczajowym i historycznym” (s. 336), określają pozycję badawczą tylko na poziomie deklaracyjnym.

Relacje z wydarzeń oparte na źródłach, choć skompilowane, pozostają relacjami, a nie oryginalną wypowiedzią Autorki. Na dodatek lektura źródeł zamieszczonych w aneksie budzi wiele zastrzeżeń. Można nawet odnieść wrażenie, że niektóre fragmenty – i to istotne – są Autorce nieznane⁷, inne zaś z niejasnych powodów zbyt

5 J.Ch. Lünig, *Theatrum Ceremoniale Historico-Politicum, Oder Historisch- und Politischer Schau-Platz Aller Ceremonien, Welche bey Päbst- und Käyser-, auch Königlichen Wahlen und Crönungen [...] Ingleichen bey Grosser Herren und dero Gesandten Einholungen [...] beobachtet werden*, t. 1–2, Leipzig 1719–1720.

6 Przykładowo „Ritratto di Roma Moderna All'Eminentiss. E Reverendiss. Sig.re il Sig.Cardi. Antonio Barberino In Roma per il Mascardi Ad Instanza di Pompilio Totti con licenza de Superiori, e Privilegio. L'Anno MDCXXXVIII”, z planem Piazza Navona tuż po uroczystościach w r. 1634.

7 Podane w nawiasach strony recenzowanej książki odnoszące się do źródeł zawartych w aneksach opatruję literą „A”.

łatwo przyjmuje za prawdziwe. I tak w sprawach ceremoniału Autorka bardziej jest skłonna w ocenie sytuacji dać wiarę Vincenzo Cartariemu, podczas gdy chociażby lektura przestarzałego i niezbyt przychylnego Polakom Ludwiga von Pastora (podana w bibliografii) powinna zapalić u niej światełko ostrzegawcze.

Kwestią zupełnie pominiętą w książce, a mającą wpływ na przedstawianie tytułowych uroczystości, jest specyfika papieskiego dworu. Za Sykstusa V zostały wprowadzone zmiany skutkujące częstszą wizytą biskupów, arcybiskupów i kardynałów *ad limina apostolorum*⁸. Ponadto reforma papieska z 13 kwietnia 1587 roku znacząco zwiększyła liczbę kardynałów. Dlatego też bardziej precyzyjnego wyjaśnienia wymaga kwestia ceremoniału papieskiego i pragmatyki tytularnej. Spór Sykstusa V z królem Hiszpanii, który miał miejsce w roku 1587, spowodował konieczność wypracowania zasad tytułowania posłów i kardynałów. Autorka powinna także uwzględnić skutki reformy ceremoniału dokonanej u schyłku pontyfikatu Urbana VIII w roku 1644. W tym kontekście zupełnie niedoceniona jest kwestia polskich rezydentów. Autorka przywołuje Domenica Roncalliego (postać nietuzinkowa), pisze o Giovannim Domenicu Orsim – ba, nawet istotnie uzupełnia wiedzę na temat tej zagadkowej postaci – zdaje sprawę z aktywności Abrahama Ciświckiego, ale rola Jana Kazimierza Denhoffa, postaci wyjątkowej (w czasie egzekwii Jana III Sobieskiego już kardynała) zostaje właściwie sprowadzona do nazwiska postaci wykonującej określone czynności w przywoływanych relacjach. Podobnie niedoceniony pozostaje Hieronim Radziesowski.

Osiecka-Samsonowicz przedstawia wydarzenia, uwzględniając aspekt polityczny na szerokim tle obyczajowym, historycznym, ale zagadnienia artystyczne nie stanowią istotnej kwestii. Obiekty artystyczne, architektoniczne, a nawet urbanistyka miasta są w pracy obecne, ale nieanalizowane jako zjawisko, a na ich podstawie nie są wyprowadzane uogólnienia dotyczące specyfiki artystycznej strony szeroko rozumianych polskich uroczystości w Rzymie doby baroku. Co więcej, Autorka nie wyjaśnia (choć twierdzi, że to zrobiła), na czym miałyby polegać „znaczący udział [Rzeczypospolitej – T.J.Ż.] w rozwoju rzymskiej festy w XVII stuleciu” (s. 336). Nie wyjaśnia, ponieważ nie zostały najpierw zdefiniowane kryteria rzymskiej festy, a tym samym niemożliwe jest scharakteryzowanie jej polskiej redakcji.

Pomijam w tym miejscu, czy Autorka stawia pytanie z pozycji badacza historyka, historyka sztuki czy badacza spektakli, czy wypracowuje interdyscyplinarną metodologię adekwatną dla swych konkretnych potrzeb i celów. Przede wszystkim brakuje tu odpowiedzi na podstawowe pytania:

● Czy ceremoniał obediencyjny związany z polskimi poselstwami jest szczególny, a jeśli tak, to na czym polega?

● A może ikonografia pokazów pirotechnicznych na polskich uroczystościach była inna i na czym ta inność polegała?

● Czy może topografia miejsc, gdzie takowe się odbywały, była inna?

● Czy wkład polskich fiest jest po prostu ilościowy, a więc bez nich ogólna liczba uroczystości rzymskich byłaby mniejsza?

Jedyna kwestia, która jest w książce podnoszona i która może ową inność polskich uroczystości sugerować, to skromniejsza oprawa i mniejsze wydatki

8 Zob. L. von Pastor, *Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters*, t. 1–16, Freiburg in Br. 1886–1933 (tu t. 10, 1927, s. 101–102).

ponoszone w ich przypadku w stosunku do tych organizowanych z inicjatywy Francji, a nawet Hiszpanii.

Jeżeli książka Osieckiej-Samsonowicz miała być spojrzeniem na rzymskie uroczystości z perspektywy historyka sztuki, to taką nie jest. W przedmiotowej sprawie dwie kwestie są dla historyka sztuki kluczowe, i to właśnie one zostały zignorowane. Pierwsza to topografia ceremonialna, rozumiana zarówno w skali makro (miasto), jak i mikro (konkretne obiekty), ponieważ w określonej przestrzeni rozgrywają się relacjonowane wydarzenia; druga to problem czasu analizowanych uroczystości. Z tych zagadnień wynika ceremoniał rozgrywający się w przestrzeni w określonym czasie. Kolejna kwestia dotyczy wizualnego idiomu polskich uroczystości.

Kwestia uroczystości, jako problem wpisujący się w badania nad spektaklem, pozostaje zupełnie poza świadomością Autorki. Spektakl jest dla niej faktem historycznym, a nie szczególną manifestacją w czasie i przestrzeni, podczas której wykorzystywano środki wizualne i dźwiękowe. Szkoda, że badana materia wyraźnie wymyka się Osieckiej-Samsonowicz i trudno jest jej ustawić ją metodologicznie. Wymagałoby to poważnej zmiany perspektywy badawczej, a przede wszystkim sięgnięcia po propozycje związane z koncepcją społeczeństwa spektaklu⁹. Przydatne byłoby rozumienie przestrzeni miasta barokowego jako miejsca spektaklu¹⁰.

Rzym w swej topografii jest miastem symbolicznym, dlatego pytanie o tak a nie inaczej wybieraną trasę, którą przebiegała uroczystość, jest istotne. Po urbanistycznej transformacji miasta, która dokonała się za Sykstusa V, kwestia ta nabrała znaczenia. Uroczyste poruszanie się po Wiecznym Mieście było aktem symbolicznym. Ważny był także czas, w którym opisywane wydarzenia się działy, zarówno jeśli chodzi o to, jak długo trwały, co jest szczególnie istotne przy rozpatrywaniu kwestii entrat i przejazdów, jak też – i to może jest jeszcze bardziej ważne – o jakiej porze dnia miały miejsce. Po ustaleniu tych kwestii, a nie jest to skomplikowane, można podjąć dyskusję na temat ikonografii relacjonowanych wydarzeń. Przyznam, że dziwi mnie, iż dla Autorki nie jest ważne, że entraty odbywały się o zmroku, a nawet nocą. Z niejasnych powodów, wbrew źródłom, które w tej kwestii są zgodne, uważa ona, że wjazd Jerzego Ossolińskiego 27 listopada zaczął się „około godziny pierwszej lub drugiej po południu” (s. 82–83), a Michał Kazimierz Radziwiłł 4 sierpnia „Porta del Popolo [...] przekroczył zapewne późnym popołudniem” (s. 110, przyp. 320)¹¹. Według źródeł uroczysty wjazd przez Porta Popolo miał miejsce o godzinie 22.00 ówczesnego czasu, a więc poślowie

9 Zob. np.: G. Debord, *Spoleczeństwo spektaklu. Rozważania o społeczeństwie spektaklu* (1967), tłum. M. Kwaterko, Warszawa 2006 (zawieszam tu krytykę społeczeństwa prowadzoną przez autora z lewackich pozycji); E. Murray, *Constructing the Political Spectacle*, Chicago 1988, zob. rozdz. 7: *The Political Spectacle as Tactic and as Mystification*, s. 120–131. Oczywiście przywołane pozycje uświadamiają problem, ale nie pozwalają zaaplikować się mechanicznie do badanych przez Osiecką-Samsonowicz kwestii.

10 J.A. Marvall, *Culture of the Baroque. Analysis of a Historical Structure*, tłum. T. Cochran, Minneapolis 1986 (= *Theory and History of Literature*, 25), zob. rozdz. 4: *Urban culture* oraz rozdz. 9: *The Social Role of Artifice*; zob. też materiały pokonferencyjne: *Barocke Inszenierung*, red. J. Imorde, F. Neumeyer, T. Weddingen, Zürich 1999 (tu zob. m.in. *Przedmowa* Fritza Neumeyera); *Die Inszenierung des Absolutismus. Politische Begründung und künstlerische Gestaltung höfischer Feste in Frankreich Ludwigs XIV*, red. F. Reckow, Nürnberg–Erlangen 1990.

11 Autorka w przywołanym przypisie wylicza godzinę wjazdu na Plac na godzinę 18.00 wspólnie stosowanego czasu środkowoeuropejskiego.

docierali do swych rezydencji o drugiej w nocy według ówczesnej rachuby czasu. Jeśli sobie uzmysłowić, ile zajmował taki przejazd, to powstaje pytanie o iluminację trasy. W systemie liczenia czasu zwanym włoskim, godziną kulminacyjną była godzina zachodu słońca (*ab ortu solis*). Dlatego też na tarczach dwudziestoczerogodzinnych liczba XXIII, znajdująca się na samej górze, była godziną zmroku, względnie pół godziny po zmroku (czas śpiewania *Ave Maria*). Podobna zasada liczenia czasu stosowana była do końca XVII wieku w Polsce, przy czym u nas ten system nazywano czeskim, względnie śląskim. Obliczenie pory dnia wymaga wiedzy na temat pór zachodów słońca w danym regionie o danej porze roku. Mówienie o godzinie pierwszej po południu wymaga doprecyzowania, według jakiego czasu podawana jest ta informacja. O godzinie 24.00 według systemu włoskiego było już ciemno, ale *mezzonotte* nie było północą w naszym rozumieniu. Istotne jest, że przekraczanie Porta del Popolo, które wyznaczano na godzinę 22.00, odbywało się na dwie godziny przed zmrokiem. Trasa, jaką przechodziła *cavalcatta*, liczyła średnio około 10 km, a więc przynajmniej jej część odbywała się po zmroku, bo dwie godziny po zmroku pochód docierał na miejsce¹².

Kolejna kwestia, to ramy architektoniczne, w których uroczystości się odbywały. Rzymskie siedziby osobistości polskich powinny stanowić – moim zdaniem – ważną część rozważań, a podawane przez Autorkę informacje na ten temat są zazwyczaj skromne. O pałacach Osiecka-Samsonowicz co najwyżej napomyka, albo nie mówi o nich nic, choć z tekstów źródłowych, w tym zestawionych w aneksach, można niejedno wyczytać. Nieco więcej informacji Autorka podaje jedynie odnośnie do pałacu Orsiniego na Campo de' Fiori, w którym stanął Stanisław Miński. Ale i tak o tym, jaka to była budowla, nie ma ani słowa.

I tak, jak wynika z aneksu (A, s. 124), Bernard Maciejowski stanął „apud arcum Portugallii in via cursus con[tra] Monasterium Converitarum”. Paweł Wołucki zajął zapewne Palazzo Gabrielli, podobnie jak później Jerzy Ossoliński, albowiem Wołuckiego rezydencja „[...] est in platea Sanctissimae Trinitatis Montium” (A, s. 129).

Nie wiem dlaczego Autorka (s. 81, przyp. 154), podnosząc sprawę pałacu Gabrielli na placu Trinita dei Monti (obecnie Piazza di Spagna), twierdzi, że nie wiadomo, o jaki pałac chodzi, ponieważ według niej znany w literaturze pałac Gabrielli znajdował się „w innej części miasta (Campo Marzio)”. Problem polega na tym, że Piazza di Spagna (dawna Piazza Trinita dei Monti) leży w rejonie Campo Marzio, a pałac znany jest bardziej pod nazwą Palazzo Mignanelli.

Na temat wystroju tego pałacu Autorka pisze jedynie przy okazji wymieniania podarków Ossolińskiego dla papieża, a przecież źródła, w tym przywoływane w aneksie (A, s. 133, 141), podają wiele istotnych informacji o wyglądzie budowli podczas pobytu Ossolińskiego. Wynika z nich, że na fasadzie znajdowały się herby: papieski i królewski, personifikacje: Religii, Cnoty, Honoru. Dekoracje uzupełniały napisy oraz emblematyczne, jak się można domyślać, przedstawienia z dwiema piramidami. Źródła też informują nieco o wystroju pałacu (s. 142).

Enigmatycznie jest także określona rezydencja Michała Kazimierza Radziwiłła – Palazzo Bufali (s. 2). Osiecka-Samsonowicz pisze, że poseł pozwolił na

12 M. Arnaldi, *Le ore italiane. Origine e declino di uno dei più importanti sistemi orari del passato*, „Gnomica Italiana”, 4, 2006, nr 11, s. 10–18 (cz. 1); ibidem, 4, 2007, nr 12, s. 2–10 (cz. 2; z bogatą literaturą).

„zwiedzanie swoich apartamentów”, po czym opisuje trzy sale za tekstem przytoczonym w Aneksie 16. Bez zestawienia tych informacji z planem pałacu trudno jednak powiedzieć coś konkretnego. Autorka też zdaje relację z dekoracji fasady pałacu (s. 9), ale informacje te są zawieszane w próżni, albowiem nie wiadomo, co to właściwie za budowla, ten pałac Bufalich.

Pisząc o podróży Władysława Zygmunta, Autorka podaje, że papież wyznaczył mu kamienicę Capponich przy via Ripetta (s. 227). Sądząc po dziennikach Stefana Paca i Albrychta Stanisława Radziwiłła, którzy byli zawiedzeni, że królewicz nie przystał na pałac kwirynalski, można odnieść wrażenie, że siedziba królewicza nie była niczym szczególnym. Nic bardziej mylnego: pałac Capponich, potem Cardellich, przeszedł był wówczas niedawną modernizację i był jednym z nielicznych w mieście, który miał bieżącą wodę¹³. Dodam jeszcze, że sąsiadem królewicza był sędziwy kolekcjoner sztuki kardynał Francesco Maria del Monte, dobrze znany polskim badaczom dzięki monografii Ważbińskiego.

Doprecyzowania wymagałyby informacje, gdzie dokładnie rezydowali królewscy agenci, a przede wszystkim Giovanni Domenico Orsi i Abraham Ciświcki oraz Jan Kazimierz Denhoff. Samo podanie, że pierwszy mieszkał przy via Ripetta (względnie w pobliżu Piazza del Popolo), a drugi u stóp Kapitolu, jest mimo wszystko niewystarczające. O tym, gdzie w Rzymie mieszkał Denhoff (prawie vis à vis kościoła S. Luigi dei Francesi), Autorka w ogóle nie wspomina.

Podobnie istotne, jeśli nie kluczowe, są przestrzenie pałaców papieskich, w których mieszkali polscy goście lub miały miejsce opisywane uroczystości. Osiecka-Samsonowicz wymienia czasami konkretne pomieszczenia, ale nie interesuje jej topografia ceremonialna, ranga pomieszczeń, nie mówiąc o ich ówczesnym wyglądzie.

Po powrocie z Neapolu, królewicz Władysław zamieszkał – jak słusznie pisze Autorka – w pałacu watykańskim, w dawnych apartamentach Aleksandra VI¹⁴, „in Palatio A[postolico] Vaticano in cameras, in quibus soliti sunt habitare Nepotes Cardinales Pontificum in Palatio veteri” (A, s. 269). Ale ulokowanie królewicza nie było przypadkowe. Natomiast z książki nie wynika, jak ta lokalizacja była istotna, a w sensie ceremonialnym wynikała z planowanej uroczystości wręczenia królewiczowi kapelusza i miecza. Użyty przez Autorkę termin „prywatna kaplica papieska” (s. 232) niewiele mówi. Jan Hagenaw określa to całkiem dokładnie: „caeremonia nova in sacello summi pontificus inferiore iuxta conclave”¹⁵. Przy okazji odnotowuję, że nie mam pojęcia, jak należy rozumieć przytoczone przez Autorkę słowa ceremoniarza, że uroczystość odbyła się „według nowego ceremoniału” (s. 232), ponieważ z recenzowanej książki nie wynika, czym on miałby się różnić od dotychczasowego¹⁶.

Królewicz Aleksander Karol dostał – jak Autorka słusznie pisze – pokoje Antonia Barberiniego w pałacu watykańskim (s. 238), ale już nie interesuje jej, gdzie one się znajdowały, co jednak jest istotne (były to te same pokoje, które

13 Do tego zob. M. Letizia Papini, *Palazzo Capponi a Roma*, Roma 2003.

14 Zob. też relacja Jana Hagenawa w: *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1635 w świetle ówczesnych relacji*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 324.

15 Ibidem, s. 328.

16 Do tego zob. M. Dykmans, *L'œuvre de Patrizi Piccolomini ou le cérémonial papal de la première renaissance*, t. 1–2, Città del Vaticano 1980.

wcześniej zajmował jego brat), żeby zrozumieć po pierwsze przebieg uroczystości wręczenia złotej róży, a po drugie na czym polegał podniesiony w książce konflikt precedencyjny (zob. s. 299), uznany za naruszenie „starych rzymskich obyczajów” (s. 238). Jeśli problemy królewicza zestawimy z informacją, jak wcześniej próbowano potraktować królewicza Władysława Zygmunta, który, kiedy „fuit cum Pontefice, coperuit caput in negotiando, tam sedendo, quam deambulando, et Papam illum honoravit” (A, s. 269), i odniesiemy to do odpowiedniego punktu ceremoniału papieskiego¹⁷, to sprawa sporu o pierwszeństwo w przypadku królewicza Aleksandra Karola zaczyna wyglądać inaczej, i jasnym stanie się, iż odnotowywane naruszenia nie były wynikiem braku wiedzy, a wręcz przeciwnie, przejawem walki o prestiż. Innymi słowy, na dworze papieskim stare rzymskie obyczaje właściwie nie były przestrzegane, bo ci, którzy ich przestrzegali, tracili szacunek. Rozliczne przypadki sporów precedencyjnych podaje Lünig, a samo zjawisko ma co najmniej średniowieczną genezę¹⁸.

Autorka, charakteryzując odwiedzin w Rzymie Aleksandra Karola, pisze: „Papieski ceremoniarz [...] oraz Marco Valentini opisał wiele problemów, które – w przeciwieństwie do swego starszego brata – królewicz sprawił gospodarzom” (s. 238). Dalej podaje zasady, do jakich powinien się stosować królewicz. Nie jest to jasne, bo nie wskazano na konkretny zapis ceremoniału tylko na kazuistyczną interpretację przypadku. Tego typu postawienie sprawy, ponieważ podobne problemy miał już Władysław Zygmunt (nie jest więc prawdą, że wcześniej było inaczej), wprowadza czytelnika w błąd. Zatargi były na porządku dziennym ceremonialnego społeczeństwa Wiecznego Miasta. Stefan Pac pisał: „Byli tacy, co powiadali, że Królewic nie może się zwać principe di Polonia [...] i nie potrzeba go tak traktować, jakoby nie zeszło sukcesora na królestwo. [...] Wiedząc jednak o tej ambicyi kardynalskiej Królewic J.M. kazał prosić i ostrzec dextere, aby sobie niewczasu nie zadawali wizytami”¹⁹. Za czasów pobytu Aleksandra Karola sytuacja niewiele się zmieniła, albowiem formalnie Władysław IV wciąż tytułował się królem Szwecji (zrzekł się tego dopiero w roku 1635), więc konflikt precedencyjny kardynałów z Aleksandrem Karolem miał zdecydowanie podłoże polityczne²⁰.

Posiłek na cześć Jerzego Ossolińskiego papież wydał „in Palatio Apostolico Vaticano in aula superiori, in qua habetur consistorium” (A, s. 138), o czym Autorka jednak nie uważa za stosowne wspomnieć (zob. s. 97), a co – moim zdaniem – jest ważnym, podobnie jak to, jak ta sala wówczas wyglądała.

Także uroczysty posiłek wyprawiony na cześć Władysława Zygmunta w roku 1625 został przez Osiecką-Samsonowicz zrelacjonowany bez podania informacji o tym, co się wówczas działo pod względem ceremonialnym i przestrzennym. Nie jest jasne, o jaką salę konsystorza, w której miał miejsce uroczysty poczęstunek, chodzi (s. 323), ponieważ Paolo Alaleone pisze, że posiłek miał miejsce „in aula, in qua nunc fiunt consistoria secreta” (A, s. 268), ale przecież w innym źródle czytamy, iż „in aula, in qua nunc fiunt consistoria secreta et concionantibus suis temporibus, in palatio novo Clementino nuncupato in Vaticano” (A, s. 268). Dalej dowiadujemy się także, że „papa pransus est cum eo in alia mensa, disiuncta

17 Ibidem, t. 1, rozdz.: *De receptione principum*, XIII/IV i V, s. 200–203.

18 J.Ch. Lünig, *Theatrum Ceremoniale Historico-Politicum*.

19 *Podróż królewicza Władysława Wazy*, s. 288.

20 Zob. M. Dykmans *L'œuvre de Patrizi Piccolomini*, s. 202–203, ust. 568–569.

mensae papae” i że „Mensa papae errat posita in capite aula” (A, s. 268), a z kolei „Mensa principis errat a dextris papae apud bussulam” (A, s. 268). Stefan Pac zaś pisze, że stół Władysława IV był „na dwa sążnie od papieskiego, na samym pawimencie bez podstawy i bez baldachimu [...] na zedlu prostym, pomalowanym tylko”²¹. Teksty źródłowe (głównie Alaleone) dosyć dokładnie opisują to wydarzenie, jak również sam występ muzyków (gdzie to miało miejsce, z książki Osieckiej-Samsonowicz się nie dowiemy), w tym usytuowanie królewicza względem papieża podczas relacjonowanego przez Autorkę koncertu: „Papa in sede supra Tapetum, Ill[ustrisi]mi D[omini] Cardinales in scamnis depictis a dextris Papae et Ser[enissi]mus Princeps in scamno depicto contra Papam” (A, s. 269). Dodam jeszcze, że zdanie Autorki: „Biesiadującym przygrywała Capella Sistina, a czas umilały »najwspanialsze głosy Rzymu«,” jest nieściśle. Alaleone pisze tylko, że „fuerunt cantata in retrocamera aula aliqua motetta” (A, s. 268), a po posiłku papież poszedł do swoich komnat „et cum ipso Ser[eniss]mus Princeps”, ponieważ dopiero wówczas „dicta aula fuerunt accomodata aliqua parva tabula buffetti [...] pro Cantoribus et Musicis” (A, s. 268–269).

Inny przykład to relacja z uczyty wydanej na cześć Michała Kazimierza Radziwiłła. Autorka wspomina o dekoracji stołu, w tym kompozycjach Philippa Sekowa (s. 8), ale gdzie tak naprawdę uroczystość miała miejsca i jak była zorganizowana, już nie. Co zaskakujące, więcej niż o głównym przyjęciu pisze o miejscu uczyty dla najbliższej („pomieszczenia na parterze papieskiej rezydencji”) oraz dalszej świty („w ogrodach kwirynalskich”).

Ze źródeł w aneksach wynika natomiast, że poseł po konsystorzu udał się do wyznaczonych mu komnat i czekał na znak rozpoczęcia posiłku (A, s. 151). Były to apartamenty książęce przy galerii (A, s. 149). Uczta odbyła się po godzinie 16.00 według zegara rzymskiego (A, s. 164), w sali jadalnej (*aula convivii*), która została podzielona na trzy części w przemyślny sposób: „Aula convivii erat fere plena praelatis, nobilebus tam Polonis, quam exteris, et Italis, et a cameris papae pars eiusdem aulae erat tabulis separata, p[er] quam sine pressura posset papa transire et venire ad prandium. Pariterq[ue], ut possent cibi affieri sine tumultu et pressura, altera parva pars eiusdem aulae prope mensam o[rato]ris erat separata usq[ue] ad portam, p[er] quam ex[itur] ad aulam magnam, quae dic[itu]r obscura. Similiter fere media pars vel saltem tertia pars aulae convivii, quae erat e regionae pape, erat tabulatu bene firmato separata pro populo spectante convivium” (A, s. 151). Radziwiłł siedzący przy stole bez podwyższenia (inne źródło dodaje, że pośrodku sali – A, s. 166), na twardym taborecie, miał prawo do kapelusza na głowie (*col capello in testa*), który jednak zdejmował, kiedy papież wznosił toast (A, s. 164). Kielich pośła nie miał tacki (*senza uso di sottocoppa*).

Wyjaśnienia wymaga lokalizacja „Camera del congresso” w pałacu kwirynalskim (zob. s. 293 i 317) i wielu innych pomieszczeń przywoływanych przez Autorkę w taki sposób, jakby ich istnienie w obrębie przywoływanych zespołów było w badaniach całkowicie oczywiste.

Zastanawiające jest też, że Autorki nie interesuje, jak w danym czasie konkretna budowla wyglądała. Jako przykład może służyć relacja o wizycie królewicza Władysława Zygmunta w bazylice św. Piotra w grudniu roku 1625, a więc w trakcie

21 *Podróż królewicza Władysława Wazy*, s. 325; zob. też ibidem, s. 328 (relacja Jana Hagenawa o zachowaniu królewicza itd.).

jej rozbudowy przez Carla Maderę, która dla Osieckiej-Samsonowicz nie jest wydarzeniem wartym napomknienia.

Z lektury książki Osieckiej-Samsonowicz można wnioskować, że specyfiką polskich wjazdów była demonstracja egzotyki. Jednak interpretowanie tego jako manifestacji państwa wielokulturowego jest próbą nałożenia obecnych kategorii na czas miniony. Na problem egzotyki należy spojrzeć z innej perspektywy. Polskie uroczystości nie miały nań monopolu. W omawianym czasie intensywne były w Rzymie misje wschodnie i afrykańskie²². Do Rzymu trafiały poselstwa bardzo egzotyczne, między innymi z Japonii usiłującej znaleźć sojuszników przeciw jezuitom²³. Swoje misje słała Persja, będąca w konflikcie z Turcją²⁴. Jak w takim kontekście budowane były pod względem ideowym wjazdy polskie, w których egzotyka odgrywała istotną rolę, i jak należy ją interpretować? Na te pytanie nie ma odpowiedzi.

Dopełniając relacje z uroczystości, Osiecka-Samsonowicz przywołuje i omawia zachowane przekazy ikonograficzne. Usiłuje je analizować na różny sposób, ale w żadnym przypadku nie zostaje postawiona kwestia relacji omawianych dzieł wobec ikonograficznej tradycji przedstawiania uroczystości rzymskich czy szerzej wpisujących się w ceremoniał papieski.

Znamiennym przykładem jest seria grafik Stefana della Belli. W kontekście pracy Osieckiej-Samsonowicz kluczowa jest odpowiedź na pytanie, z jakiej tradycji obrazowej, mając na względzie przede wszystkim ikonografię rzymskich uroczystości, wyrasta ten niezwykły cykl. Autorka mogłaby postawić również bardzo skuteczne pytanie o związki cyklu z ikonografią polskich wjazdów uroczystych. Zaskakujące jest, że nie przywołuje ani Rolki Sztokholmskiej (dla wskazania na tradycję polską), ani grafiki Antonia Tempesty z wjazdu Klemensa VIII do Ferrary w roku 1598, ani graficznych przedstawień *posseso* (inspiracje włoskie).

Moim zdaniem należałoby przede wszystkim wyjaśnić, czy zespół kart della Belli jest powtórzeniem istniejącego już rozwiązania, czy może propozycją zupełnie nową. Jeśli to drugie, to na czym polega jego specyfika i – mówiąc językiem prawniczym – *cui bono* na dziele z tak przemyślną kompozycją. Pozostaje bowiem całkowicie niejasne, jaki cel miał wielki książę Toskanii (jeśli on byłby zleceniodawcą) w zamówieniu dzieła o wymowie propagandowej, które gloryfikowałoby polskie poselstwo.

Nie odnosząc się do wszystkich przywoływanych w książce dzieł, zwrócę jeszcze uwagę na grafikę przedstawiającą *pompa funebris* w kościele św. Stanisława ku czci zmarłego Jana III Sobieskiego. Pomijając drobne nieścisłości, Autorka pisze o ceremonii udzielania „uroczystych absolucji” (s. 194), podczas gdy cytowane przez nią źródło podaje: „fecero le solite Assolutioni” (A, s. 209), czyli „poczyniono zwyczajowe absolucje”. Absolucja w Kościele katolickim, wbrew temu, co pisze Autorka, nie jest aktem uroczystym, uznaje się ją za *missa defunctorum*. Bardziej zaskakuje to, że Osiecka-Samsonowicz nie dostrzega artystycznych problemów związanych z organizacją uroczystości, a grafikę uznaje za historyczne źródło ikonograficzne. A więc uwadze jej uchodzi artystyczny wymiar grafiki okolicznościowej, czyli monumentalizacja wnętrza kościoła i specyficznie zastosowana

22 Zob. L. von Pastor, *Geschichte der Päpste*, t. 12, s. 260.

23 Ibidem, t. 10, s. 134; t. 12, s. 246.

24 Ibidem, t. 12, s. 258.

perspektywa, a te zabiegi wyraźnie wskazują, że mamy do czynienia z drukiem propagandowym, a nie próbą zapisu wydarzenia.

Autorka podniosła sprawę zagadkowej historii budowy kościoła św. Stanisława, miejsca ważnego dla badanych przez nią uroczystości. Tu bowiem odbywała się część kluczowych polskich fet. Żadnego problemu jednak nie postawiła, choć, według mnie, zgromadziła wystarczające do tego materiały. A więc znowu mamy do czynienia z brakiem umiejętności problematyzowania przez Osiecką-Samsonowicz omawianych zagadnień.

Kościół św. Stanisława pozostaje na uboczu (moim zdaniem niesłusznie) zainteresowań rzymską architekturą sakralną około roku 1600. Należy do grupy kościołów o tzw. fasadzie pałacowej, charakteryzującą się równą szerokością wszystkich kondygnacji, która stanowi obok wariantu Il Gesù najbardziej popularne rozwiązanie rzymskie. Już odpowiedź na proste pytanie, kiedy ten typ fasady pojawił się w Wiecznym Mieście, wskazuje, że polski kościół narodowy należy do bardzo wczesnej grupy (można do niej zaliczyć także kościoły S. Nicola dei Lorensi i S. Lorenzo in Fonte). Kwestia druga to zastosowane w nim porządki: toskański i koryncki, które są na tle ówczesnych tendencji wyjątkowe, albowiem dominujące wówczas zestawienie to porządek koryncki i kompozytowy. Przyjrzenie się tej kwestii, a być może i zainteresowanie się protektorami Rzeczypospolitej, pozwoliłoby postawić bardziej konkretne propozycje odnośnie do kręgu architektów, w którym mogło dojść do powstania projektu budowy.

Nie dość tego, w książce są potknięcia, które – moim zdaniem – nie powinny mieć miejsca, dotyczą bowiem kompetencji Autorki jako badaczki zajmującej się Rzymem, ceremoniałem i historyczną topografią Miasta. Wątpliwości budzi rzeczywista znajomość źródeł. O ile mogę jeszcze zrozumieć, że przez omyłkę Autorka pisze, że z Corso w prawo skręca się w S. Romualdo (s. 6), kiedy akurat skręca się w lewo, to inny fragment wzbudza we mnie poważny niepokój. Autorka, relacjonując pobyt królewicza Władysława Zygmunta w Rzymie, pisze: „Kolejny dzień upłynął na pielgrzymowaniu do siedmiu bazylik Rzymu” (s. 229), i powołuje się na relacje Stefana Paca i Jana Hagenawa. Hagenaw zaś podaje: „Novem [!] templa curru obit inque Mattheiorum horto prandet”²⁵, również i Pac pisze o „dziewięciu kościołach uprzywilejowanych”²⁶. Nie są to pomyłki towarzyszy królewicza; trasa mogła mieć wersję dłuższą, przez Opactwo Trzech Fontan i wówczas liczba kościołów wzrastała do dziewięciu, ale Osiecka-Samsonowicz chyba tego nie wie, a na dodatek nie czyta dokładnie przywoływanych przez siebie źródeł, wprowadzając tym samym czytelnika w błąd. Istotne przy tym jest także to, że królewicz zatrzymał się na posiłek w ogrodach Matteich na Celiuszu, co stanowiło istotny element trasy po kościołach pielgrzymkowych, a nie kurtuazyjną wizytę u ważnej rzymskiej rodziny.

Autorka pisze: „Z rezydencji markizów Theodoli na Corso pod specjalnie urządzonym baldachimem obserwowała ją [tj. entratę – T.J.Ż.] Krystyna Wazówna” (s. 110 i przyp. 323). Tu powołuje się na Aneks 17 (A, s. 161), który nie jest bezpośrednią relacją, tylko zapisem post factum, ale pomija – nie wiem z jakich powodów – o wiele bardziej precyzyjny zapis Vincenza Cartariego. Ten zaś pisze, że królowa entratę oglądała z „palazzino habitato da monsig[no]re Imperiale chierico

25 *Podróż królewicza Władysława Wazy*, s. 300.

26 *Ibidem*, s. 299.

di Camera” (s. 143), czyli z domu kleryka kamery Giuseppa Renata Imperialiego (1651–1737). Dopiero przejazd na konsystorz widziała z „palazzo de’Teodoli (dove si era portata la regina [...]) [...] in loco edito seu pristilio supra portam palati D[omini] Mrchionis Theoduli” (A, s. 149). Jak to wyglądało dokładnie, z książki się nie dowiemy. Nie wiem, dlaczego Autorka pozostawia sprawę niewyjaśnioną, przecież w rzymskim Archivio di Stato są plany katastralne Piazza Colonna.

Autorka pisze, że Jerzy Ossoliński przekazał Urbanowi VIII jako podarki różne przedmioty w tym „le favole di Ulisse” (s. 98). Natomiast przywoływane przez nią w aneksach źródła mówią, że papież dostał tapiserie z „le favole di Vlissee disegnato dal Rubenio” (A, s. 136). Nad tymi tapisieriami pochylę się nieco. Problem polega na tym, że badacze polscy, w tym również Autorka ocenianej książki, zadawali niewłaściwe pytanie, poszukując przedmiotowych tapiserii wśród watykańskich zbiorów. Należy odpowiedzieć przede wszystkim, skąd je miał poseł Ossoliński. Wskazanie na przemilczanego przez Autorkę Rubensa każe zainteresować się podróżą królewicza Władysława Zygmunta. W roku 1624 zamówił on w Antwerpii u Jacques’a Geubelsa mł. za niebagatelną sumę ponad 19 tysięcy florenów cykl wielkich tapiserii z historią Ulissesa, a oprócz tego nieco mniejszy cykl z krajobrazami. Jak ponad 30 lat temu, na podstawie antwerpskich archiwaliów, ustalił Erik Duverger, dziesięć tapiserii, o wysokości 4,2 m i długości często przekraczającej 6 m, zostało wyeksponowane do Polski via Holandia w roku 1626²⁷. Badacz nie znał ich dalszych losów, ale określił, że według tego samego kartonu, którego autorem był zapewne Jacob Jordaens, wykonano w roku 1667 drugą serię, która obecnie znajduje się w turyńskim pałacu królewskim. Moim zdaniem nie ma wątpliwości, że chodzi o ten właśnie cykl. Piszę o tym z dwóch powodów. Sposób potraktowania przez Autorkę kwestii tapiserii to kolejny przykład niesystematycznie gromadzonej literatury na badany temat, co w połączeniu z niedokładną lekturą, nie mówiąc już o analizie, znajdujących się w aneksie tekstów źródłowych stawia pod znakiem zapytania badawcze przygotowanie Osieckiej-Samsonowicz. Wiedza na temat wielkości cyklu, który zajmował powierzchnię prawie 600 antwerpskich łokci kwadratowych (tj. 420 m²), pozwala sobie wyobrazić, jak wyglądało wnętrze reprezentacyjne Palazzo Gabrielli zaaranżowane na pobyt Jerzego Ossolińskiego. Przy okazji można postawić pytanie, jakie przesłanie kryło się za wyborem tematu tapiserii podarowanych papieżowi, bo bez wątpienia był to dar Władysława IV. Gdyby chodziło tylko o tapiserie, to wystarczające, bardziej neutralne byłyby boskiety, czyli krajobrazy.

Jeszcze w kwestii prezentów. Autorka o poselstwie Michała Kazimierza Radziwiłła pisze: „Nie wiadomo, niestety, jaki prezent otrzymał poseł, ani czym obdarował papieża” (s. 121), podczas gdy w zamieszczonym przez nią w Aneksie 18 tekście czytamy: „sciabla fatta di un solo pezzo di ferro [...] Selle richissime di

27 E. Duverger, *Une tenture de l’Histoire d’Ulysse livrée par Jacques Geubels le Jeune au Prince de Pologne*, „Artes Textiles”, 7, 1971, s. 74–98; Ryszard Szmydki (*L’Histoire d’Ulysse. Suite de dix Tapisseries de Bruxelles du XVIIe siècle, tissés pour le Roi Ladislas IV*, w: *Curia Maior. Studia z dziejów kultury ofiarowane Andrzejowi Ciechanowieckiemu*, Warszawa 1990, s. 81–84, tu szczeg. s. 82), śledząc losy tapiserii zamówionych przez królewicza Władysława Zygmunta w Niderlandach, doszedł do wniosku, że odziedziczył je przyrodni brat królewicza i następca na tronie polskim Jan II Kazimierz. Gdyby tak było, nie sposób odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięły tapiserie przywiezione do Rzymu przez Ossolińskiego. Gwoli ścisłości warto przypomnieć, że tapiserie Władysława Zygmunta dotarły do Polski dopiero w r. 1633, zaledwie na kilka miesięcy przed przybyciem polskiego poselstwa do Rzymu.

gioie, sciabile, archi, et carcasse richissime. | In tanto l'A[ltezza] S[ua] si spedi dal Sommo Pontefice, ricevendo la Sua Benedicione e altri ricchi regali" (A, s. 168). Pozostawiam to bez komentarza.

W książce są też niejasności. Według mojej wiedzy w kościele S. Maria Sopra Minerva nie było ołtarza św. Jacka. Informacja Autorki (s. 289) powtórzona za źródłem wymaga sprawdzenia, ale raczej chodzi o kościół Santa Sabina (tak na marginesie Osiecka-Samsonowicz niezbyt wnikliwie przeczytała artykuł Sebastiana Schützego; poza tym jest też na ten temat, oparty na źródłach, artykuł Anny Lepackiej²⁸, nieznaną Autorce recenzowanej książki).

Autorka popełnia także fatalne błędy, źle świadczące o jej humanistycznym przygotowaniu. Píše ona: „Należy także pamiętać, że cesarza niemieckiego [sic!] wybierało siedmiu elektorów, z których czterech było protestantami” (s. 18). Taka sytuacja nigdy nie miała miejsca. Do roku 1618, po kryzysie reformacyjnym w Rzeszy, katolickimi elektorami było trzech arcybiskupów i król Czech; protestantami elektor saski, brandenburski i palatyn nadreński. Po wyborze na króla Czech Ferdynanda Habsburga w roku 1617 doszło do buntu w Czechach i słynnej defenestracji praskiej, której skutkiem była ogłoszona przez parlament detronizacja Habsburga i powołanie w roku 1619 na tron kalwinisty, palatyna nadreńskiego Fryderyka V Wittelsbacha (tzw. Zimowy Król). Miał on podwójne elektorstwo (jako palatyn i król Czech), a więc przez rok było trzech katolickich elektorów na trzech protestanckich. Fryderyk w roku 1620 utracił koronę czeską, ponownie na rzecz katolika Ferdynanda Habsburga, a roku 1623 po dużej batalii dyplomatycznej godność elektorska została przeniesiona z kalwinistów Wittelsbachów, palatynów Nadrenii (Fryderyk V utracił elektorstwo), na katolika, księcia bawarskiego Maksymiliana I Wittelsbacha (Autorka powinno to wiedzieć, wszak jest to dosyć dokładnie opisane przez Ludwiga von Pastora, który znalazł się w jej wykazie bibliografii). Od tego czasu układ elektorów był następujący: 5 katolików do 2 protestantów. W roku 1648 Wittelsbachowie z Palatynatu odzyskali godność elektorów, ale Wittelsbachowie Bawarscy swej godności nie utracili. Od pokoju westfalskiego było więc już ośmiu elektorów (5 katolików do 3 protestantów). Dodam, że w roku 1692 cesarz nadał godność elektorską księciu hanowerskiemu, ale przez Reichstag wyróżnienie to zostało zaakceptowane dopiero w roku 1708. Wtedy można mówić o 4 elektorach protestantach, ale przy ogólnej liczbie 9 elektorów. Dotyczy to jednak okresu niebadanego przez Autorkę.

W książce nie brakuje językowych nieścisłości, które powinny zostać usunięte na etapie redakcyjnym. Nie wiem dlaczego Autorka spolszcza włoskie terminy „palma” i „once” (m.in. s. 301), a nie posługuje się polskimi odpowiednikami „piędź” i „cal” lub nie daje włoskich nazw tych miar w oryginalnej pisowni i kursywą. Poza tym zabawne jest, kiedy Autorka zamiast Ostrzyhom pisze: „potężna twierdza na pograniczu turecko-habsburskim Esztergom (Strzyhom, Strigonia)” (s. 308).

Podsumowując, ostatnia książka Hanny Osieckiej-Samsonowicz rozczarowuje, co konstatuję z przykrością, ponieważ została pomyślana jako synteza polskich uroczystości w Rzymie od czasów wazowskich po schyłek panowania Jana III. W mojej ocenie książka, przydatna ze względu na zebrane w aneksach

28 A. Lepacka, *Ilustrowany żywot świętego Jacka Odrowąża Federico Zuccariego w bazylice św. Sabiny na Awentynie*, w: *Św. Jacek Odrowąż – apostoł Północnej Europy*, red. A. Nocoń, A. Wuwer, Roma-Katowice 2012, s. 125-144.

teksty źródłowe, została napisana bez jasno zarysowanej problematyki; natomiast wystarczający jest dobór materiałów źródłowych i wykaz literatury, ale już ich wykorzystanie pozostawia wiele do życzenia. Można odnieść wrażenie, że Autorka czytała je bardzo niestarannie i jednostronnie. Moje zastrzeżenia dotyczą także zaprezentowanego warsztatu. To nie są badania historyka sztuki. Nie mogę zrozumieć takiego postępowania z materiały artystyczną, która nie pozwala wydobyć z obiektów problematyki odnoszącej się do głównej tematyki książki. ●